



Wiadomości	English Puls	Foto-Galeria	Audio & Video	Humor	Sylwetki twórców
Co będzie wkrótce	Ogłoszenia	Kultura	Podróże	Młodzież - Youth	Redakcja

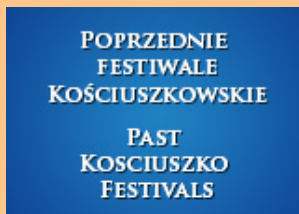
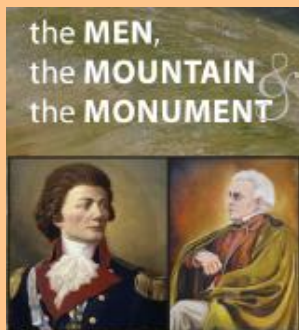
Kategorie:

- Nowiny
- Ze Świata
- Z Polski
- Z Australii
- Polonijne
- Nauka
- Religia

Szukaj

[Szukanie Rozszerzone](#)

Archiwum:



22 sierpnia 2010

Prawdziwi solidarnościowcy - Stanisław Zdziech

30. rocznica powstania Solidarności

Stanisław Zdziech urodził się w 1953 roku w Kierzu Niedźwiedzim, wówczas województwo kieleckie, w rodzinie o bardzo silnych tradycjach patriotycznych. Obaj dziadkowie byli weteranami Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Wielu członków rodziny walczyło w szeregach AK. W domu zawsze panowała atmosfera antykomunistyczna. Gdy chodził do szkoły podstawowej rodzina przeprowadziła się do Szydłowca koło Radomia. Po ukończeniu Technikum Mechanicznego podjął pracę w miejscowych zakładach, gdzie później rozpoczął działalność w strukturach Solidarności. Do Australii państwo Wiesława i Stanisław Zdziech przybyli w 1985 roku z czwórką małych dzieci. W paszportach mieli – „z prawem jednokrotnego przekroczenia granic Polski”. Obecnie mieszkają w Melbourne.



Tygodnik Polski: Był Pan działaczem Solidarności. Z biogramu wynika, że to dla Pana naturalna droga...

Porozumienia Sierpniowe, które dały początek Solidarności poprzedziło kilka ważnych wydarzeń: niemalże regularne zrywy robotnicze domagające się poprawy życia, pomimo krwawego ich tłumienia za każdym razem. Najważniejszy zaś był wybór kardynała Karola Wojtyły na Papieża, jesienią 1978 roku. Wyczuwało się tę szczególną atmosferę w otaczającej nas rzeczywistości, że już nic od tej pory nie będzie takie samo i te pierwsze słowa wypowiedziane przez Niego „NIE LĘKAJCIE SIĘ”. A później przyjazd Polskiego Papieża do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku i wypowiedziane słowa „Duchu Święty zstąp i odnów oblicze Ziemi – tej Ziemi”. To był początek końca komunizmu w Polsce, a nawet na świecie, o czym w najśmielszych marzeniach nikt się wówczas tego nie spodziewał. Z momentem wybuchu Solidarności poczułem, że jest to droga do wolności wcześniej lub później. Z całym zapałem i poświęceniem rzuciłem się do pracy w tym autentycznie oddolnym ruchu społecznym, jakże spontanicznym.

TP: Jak to było?

Z perspektywy czasu patrząc wstecz widzę, że ta działalność trwająca zaledwie ponad jeden rok, do stanu wojennego, to był najpiękniejszy okres w moim życiu. Jako założyciel zostałem wybrany na Przewodniczącą Komisji Zakładowej Solidarności w zakładzie zatrudniającym wówczas około 400-500 pracowników, następnie byłem Przewodzącym Terenowej Komisji Koordynacyjnej skupiającej około 3000 Członków.

TP: Później był stan wojenny.

Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku to był szok, chociaż nie było to totalne zaskoczenie dla nas, wiedzieliśmy jak postępować na wypadek takiego obrotu spraw. Jednak zakres represji, środki i siły użyte przez reżim przeciwko własnemu Narodowi przekraczały nasze wyobrażenia. Przez przypadek udało mi się zbiec przed aresztowaniem w nocy z soboty na niedzielę. Ukrywałem się na plebanii przez całą niedzielę i następną noc. W poniedziałek rano, pod osłoną zmroku, udało mi się dotrzeć do mojego zakładu pracy, gdzie od razu zorganizowałem zebranie Komisji Zakładowej i zgodnie z wcześniejszymi instrukcjami poleciłem zastosować tzw. strajk włoski polegający na pozorowaniu pracy, gdyż zakład był zlokalizowany w kilku oddalonych od siebie miejscach. 15 grudnia zostałem aresztowany z kilkoma jeszcze członkami Komisji Zakładowej. Po 24 godzinach wszyscy koledzy zostali zwolnieni, a mnie oskarżono na podstawie dekretu o stanie wojennym. Prokurator wdrożył tzw. tryb doraźny i zażądał skazania na osiem i pół roku pozbawienia wolności. Sprawa toczyła się dwa lata. Ze względu na wymagowane dolegliwości zdrowotne, poświadczane przez lekarzy i

Kosciuszko Festival
**DREAM
LIGHTS**
Jindabyne
23-24 February 2013

Reklama:



Dr Kris Urbaniak
MD, FRANZCOG, DDU

Obstetrician &
Gynaecologist

Specjalista
ginekolog-położnik

Ph. (02) 9473 8666
kris@krisurbaniak.com.au

Click here | kliknij tutaj

szpital, udawało mi się trzymać na wolności, z wyjątkiem kilkutygodniowego więzienia. Oczywiście zostałem wywalony z pracy i w ten sposób pozbawiony jakichkolwiek środków do życia. Rozpoczęła się seria skrytobójczych morderstw, pod koniec stycznia 1982 roku. Tuż po wyjściu z internowania został zamordowany mój bliski współpracownik z Zarządu Regionalnego Ziemi Radomskiej Jacek Jerz, wspaniały człowiek. Sam przeżyłem próbę zamachu, wyszedłem ciężko poturbowany ze złamaną szczęką. Po dwóch dniach po powrocie ze szpitala odwiedził mnie oficer UB z żądaniem podpisu oświadczenia, że to nie był zamach. W przeciwieństwie do wszystkich poprzednich żądań podpisów pod oświadczeniami o lojalności, których zawsze odmawiałem, to oświadczenie podpisałem.



Stanisław Zdziech gotów wyruszyć na X Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

[Strona internetowa Rajdu Katyńskiego - a na niej również o testamencie śp. Macieja Płażyńskiego - projekcie ustawy o repatriacji](#)

[120 motocyklistów, 3 tygodnie w drodze, wyjątkowy charakter. Na motocyklach do Katynia i Smoleńska. Artykuł w Naszym Dzienniku](#)

TP: Działal Pan nadal?

Mając sprawę sądową w toku z zagrożeniem tym razem 5 lat pozbawienia wolności nadal działałem. Organizowałem młodzież, kolportowałem podziemną prasę i ulotki. Ostatecznie po powrocie mojej sprawy z Sądu Najwyższego do Wojewódzkiego otrzymałem 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Ale były ciągłe zatrzymywania i inwigilacje, wezwania na UB i niekończące się przesłuchiwanie. W maju 1984 roku mój młodszy brat, lat 27, dostał się do szpitala wojewódzkiego w Radomiu z podrażnionym wyrostkiem robaczkowym i już nigdy z niego nie wyszedł. Zmarł w połowie czerwca.

TP: To przesądziło o wyjeździe z Polski?

Wówczas podjąłem decyzję o wyjeździe z Kraju na jakiś czas – co trwa nadal – oczekiwanie na prawdziwe zmiany. Niestety po każdym kroku do przodu następowały dwa do tyłu i chocholi taniec trwa nadal. Moja emigracja to był desperacki krok, a jak bardzo to gdy wspominał przechodzą mnie ciarki. Zero znajomości języka angielskiego, czwórka dzieci, najstarszy siedem lat następny pięć, trzy i pół, a najmłodszy pół roku. Oczywiście byliśmy sponsorowani przez rząd australijski, jako uchodźcy polityczni.

TP: Jak się Panu ułożyło życie w Australii?

Australia jako druga ojczyzna okazała się wspaniałym krajem dla takiej rodziny jak nasza. Pracowaliśmy bardzo ciężko od samego przyjazdu. W pierwszym roku

Australijskie
wakacje
0488 949 787



pracowałem przeważnie 12 godzin na dobe, 7 dni w tygodniu w firmie zdejmującej azbest, żona w restauracji wieczorami. Za wyjątkiem samych początków nigdy nie korzystaliśmy z zasiłków. Mamy dobrze ułożoną rodzinę i to jest najważniejsze. Dzieci posyłałiśmy do szkół prywatnych. Obecnie już dorosłe. Artur (33 l.) mieszka i pracuje w Melbourne, Jarek (31 l.) od czterech lat pracuje poza Australią, obecnie w Szkocji, Robert (28 l.) właśnie obdarzył nas wnukiem Jesse (żona Kelly Australijka), najmłodszy Dariusz (25 l.) pracuje w budownictwie.

TP: W Australii działa Pan w Związku Więźniów Politycznych Okresu Stanu Wojennego. Jest Pan jednym z dwóch wiceprzewodniczących. Kilka słów o działalności?

Związek powstał w styczniu 2008 roku. Jestem jednym z jego członków- założycieli. Kilkanaście osób takich jak ja, po wielu latach zdecydowało się wreszcie zabrać głos w odpowiedzi na to, co dzieje się w kraju, ale również i tutaj. W naszym imieniu, z okazji różnych rocznic, wypowiadają się niejednokrotnie ludzie dla których ideały tej pierwszej Solidarności nic nie znaczą. Zapraszanych było z kraju wielu działaczy, ale większość z nich to kolaboranci z komuną, ci co pierwsi zdradzili Solidarność. Z okazji 30. rocznicy Sierpnia nie chcieliśmy znów wstydzić się obecności w Australii ludzi pokroju Michnika, Sikorskiego, bpa Zycińskiego czy im podobnych. Dlatego zaprosiliśmy i przyjeżdżają pp. Gwiazdowie, prawdziwi bohaterowie tamtych wydarzeń. Organizujemy również dwa Seminaria Historyczne z dyskusją: w Melbourne 1 sierpnia i w Sydney 8 sierpnia. Referaty wygłoszą dr Marek Baterowicz i dr Zdzisław A. Derwiński. Zapraszamy.

TP: Jak Pan widzi przyszłość Polski?

Niestety, po ostatnich wyborach całkowita władza leży w rękach stronnictwa prusko-ruskiego. Moim zdaniem B. Komorowski to polska wersja ukraińskiego Janukowicza. Myślę, że przed pierwszymi rozbiorami Polski sytuacja i atmosfera musiała być podobna. Obym się mylił, bo jeżeli nie, to czekają nas znowu powstania.



Zdjęcie rodzinne. Stoją: Stanisław Zdziech z żoną Wielawą. Siedzą: od lewej: Artur – syn najstarszy, Dariusz i jego dziewczyna Janina, Kelly – żona Roberta, który trzyma ich dwumiesięcznego synka Jesse. Brak syna (drugi najstarszy) Jarka, który mieszka i pracuje zagranicą.

TP: Czy myślał Pan o powrocie do kraju?

Tak, ja nigdy nie zamierzałem umrzeć na emigracji. Czekałem na prawdziwe zmiany. Były momenty, że myślałem, że to już blisko i zrobiłem bardzo dużo żeby wrócić, ale niestety.... Mam przyjaciół którzy wracali i z powrotem wyjeżdżali z Polski. Jeden z nich trzy razy wrócił, za każdym razem zaczynając od nowa i teraz mieszka w Seattle (USA).

TP: Pana hobby?

Moją pasją od młodości były motocykle i właśnie w tym roku wybieram się na X Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, który rozpoczyna się w Warszawie 28

sierpnia i potrwa do 18 września. Długość Rajdu 6500 km. Jest to mordercze przedsięwzięcie, jadę tam między innymi w hołdzie dla moich dziadków i skrytobójczo zamordowanego kolegi Jacka Jerza. Zachęcam wszystkich do obejrzenia strony internetowej – „Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński”. Jest to narodowa pielgrzymka do Sanktuariów Polskości.

**Wywiad przeprowadził
Witold Łukasiak**

Tygodnik Polski nr 27 z 21 lipca 2010

lukasiak_witold@yahoo.com

[Link do serialu: Prawdziwi solidarnościowcy: Adam Gajkowski](#)